Nr. 261. Kraków, Piątek dnia 16 Listopada 1883. Rok III.

Prenumeratę i inseraty przyjmują:

Administracya „Gazety Krakowskiej,“ tudzież Agencye:

W Krakowie: Jan Fischer, „Pałac Spiski,“ p. Nowakowska, Sukiennice Nr 29., W. Kukliński w hali Sukiennic Nr. 5. — W Rynku głównym p. A. Grigar, Główna trafika, skład papieru p. R. Ludwińskiego. Ul. Szewska: p. Fr. Pobudkiewicz. Ulica Grodzka: p. J. Bajer. Na Stradomiu księgarnia p. Fiszera i S. Herzoga.

We Lwowie: księgarnia Polska, Plac Halicki, 14.

GAZETA KRAKOWSKA

wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya przy ulicy Kanoniczej pod Nrem 16 na pierwszem piętrze.

Rękopisów nie zwracamy. — Niefrankowanych listów nieprzyjmujemy.

Warunki prenumeraty:
W Krakowie: rocznie 12 złr., półrocznie 6 złr., kwartalnie 3 złr., miesięcznie 1 złr.
W Galicyi i całej monarchii austro-węg.: rocznie 16 złr., półrocznie 8 złr., kwartalnie 4 złr., miesięcznie 1 złr. 35 ct.
W innych krajach: rocznie 48 fr., (40 marek), półrocznie 24 fr., (20 mrk.), kwartalnie 12 fr., (10 mrk.), miesięcznie 4 fr. (3 mrk. 50 fen.)
Pojedynczy numer **6 cent.**, z przesyłką pocztową **8 cnt.**
Inseraty 6 cent. od wiersza drobnym drukiem (petitem).
Reklamacyje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocz.

Kraków, dnia 15 listopada.

Rywalizacya monarchii austro-węgierskiej i Rosyi.

Dawny ambasador monarchii w Petersburgu, przyjaciel p. Giersa, wielki pan morawski, minister hr. Kalnoky, po dwóch latach swojego urzędowania i ufności bezwzględnej w szlachetne i przyjacielskie dla monarchii dążenia Rosyi, doprowadzonym został przez wypadki i prądy polityczne do oświadczeń na poufnych posiedzeniach delegacyi węgierskiej, iż dlatego uważa pokój ze strony Rosyi za zabezpieczony, że rząd rosyjski zbyt wiele ma kłopotów z wewnętrznym rozwojem państwa; w razie zaś, gdyby wbrew oczekiwaniom prąd zdobywczy mimo tego miał wziąć tam górę, monarchia wystawiona na atak rosyjski, nie byłaby samą jedną w zadaniu obrony.

Oświadczenia te ministra były najświetniejszym tryumfem idei przymierza niemieckiego w polityce monarchii, jako wszechpotężnej rękojmi pokoju; ale też niczem więcej. Jako takie spowodowały one zadowolenie delegatów węgierskich — bo na razie wydało się to, co mówił minister, dostatecznem, aby utrzymać monarchię na drodze pomyślnego rozwoju jej mocarstwowego europejskiego stanowiska w polityce międzynarodowej.

Pomimo że oświadczenia ministra w łonie samejże delegacyi węgierskiej pełne były zastrzeżeń co do jego osobistej wiary w siłę pokojowych dążności w Rosyi samej tak, że tylko prasa rosyjska została przezeń obwinioną o krzykliwe zachcianki wojenne — pomimo tego w delegacyi austryackiej sprawiły one zaniepokojenie. Hr. Clam-Martinitz, zakłopotany o utrzymanie dobrych stosunków monarchii z Rosyą, interpelował na tym punkcie ministra w komisyi budżetowej, i tu już oświadczenia ministra znacznie inaczej brzmiały, aniżeli wśród delegatów węgierskich. To, co wśród tych ostatnich uważanem być mogło za dyplomatyczne zastrzeżenia kierownika dyplomacyi monarchii i za osobiste przekonanie hr. Kalnokyego to wśród delegatów austryackich wystąpiło jako twierdzenie polityki oficyalnej; tak, że deklaracya ministeryalna austryacka, nie będąc wcale sprzeczną z deklaracyą w łonie podkomitetu węgierskiego złożoną, zamieniała się na twierdzenie o niezakłóconych niczem stosunkach przyjaźni między obu mocarstwami, i na rękojemstwo ministra austro-węgierskiego za pokojowe dążenia Rosyi.

Na cięższą wszakże próbę miały wystawić wypadki ministra, znajdującego się wśród sytuacyi nie odpowiadającej jego pierwotnym zapatrywaniom przy objęciu urzędu na stosunki monarchii z Rosyą, na cięższą próbę go wystawiły, aniżeli interpelacye polityków austryackich sprzyjających dobremu z Rosyą porozumieniu.

Gdy hr. Kalnoky składał pierwsze oświadczenia wśród Węgrów, już się rozwijał zatarg bułgarski pomiędzy księciem Aleksandrem a jego rosyjskimi opiekunami. Łatwo było wszakże ministrowi ignorować fakt oderwany stojący po za sferą wpływów monarchii; prasa zaś półurzędowa austryacka spór ten przedstawiała jako czysto domowy bułgarski i nie szczędziła księciu rady, aby się starał jak najprędzej powrócić do dobrych stosunków z najwyższą opieką rosyjską — choć w sporze tym chodziło ni o mniej ni o więcej, pod względem politycznym, jak o swobodną dyspozycyę rosyjską siłami, zasobami i pozycyami bułgarskiemi na Półwyspie bałkańskim — co żadnemu mocarstwu obojętnem być nie może. Zaledwie wszakże padły tchnące ufnością oświadczenia ministra w komisyi austryackiej, na granicy serbsko-bułgarskiej w Serbii rozwinął się bunt przeciw władzy króla Milana — tego jedynego przyjaciela monarchii z pośród dawnych pupilów moskiewskiej potęgi. Trzebaby być bardzo zaślepionym, aby nie widzieć ścisłego związku pomiędzy zatargiem bułgarskim a buntem w Serbii: i mało też jest takich pomiędzy obeznanymi cośkolwiek ze stosunkami Półwyspu, którzy by tego związku nie widzieli. I tu i tam chodzi o jedną i tęż samą sprawę: w Bułgaryi idzie o utrzymanie swobodnej dyspozycyi zasobami kraju, ludnością i stanowiskiem strategicznem; w Serbii o odzyskanie tej swobodnej dyspozycyi w takiej chociaż mierze, jak to miało miejsce w 1876 roku, a to, bądź przez wypędzenie króla Milana, przyjaciela monarchii austro-węgierskiej, bądź przez dodanie mu do boku rządu złożonego z radykalistów, związanych z Risticsem, przyjacielem polityki rosyjskiej w Serbii i którыby też napowrót zrobił swego króla bezwzględnem narzędziem rozkazów petersburskich.

Na długo przed buntem serbskim, Gazeta nasza podała apologię radykalistów serbskich, podniesioną przez urzędowe dzienniki rosyjskie. Dzienniki te, bez najmniejszego zakłopotania, wyprowadzały różnicę pomiędzy „radykalizmem politycznym“ a „radykalizmem społecznym“; jako wskazówkę zaś i naukę dla opinii publicznej i przeróżnych ajentów wyprowadzały z tej różnicy konkluzyę, że o ile radykalizm społeczny trzeba potępiać i tępić, o tyle radykalizm polityczny sławiański zasługuje na pełne poparcie, szuka on bowiem oparcia o święty carat rosyjski i stanowi jego potęgę. Powstańcy serbscy mogą być pewni opieki rosyjskiej bez względu, czy jeden z ich koryfeuszów p. Parics znalazł lub nie, schronienie u posła rosyjskiego w Belgradzie, a teorya, przez organa rosyjskie wygłoszona, jest zachętą dla wszystkich słowiańskich agitacyj, dążących do radykalnego przewrotu stosunków istniejących i przygotowania gruntu pod panowanie rosyjskie. P. Jonin w Sofii i p. Persiani w Belgradzie dopowiedzą im resztę, jak postępować wypada, aby dojść do niezmiennych celów polityki rosyjskiej.

Wobec takich stosunków i wypadków tak się rozwijających, trudno jest zaiste nawet najbardziej zaufanemu w sobie ministrowi zapewnić, że rozwój wypadków nie dotknie w niczem interesów monarchii i że sytuacya pokojowa wstrząśniętą nie zostanie. Rozmaite są jednak sposoby zapatrywania się na stosunki i interesa państwa, i rozmaite są sposoby ubezpieczania pokojowej sytuacyi. Podczas gdy minister, interpelowany o serbskie zdarzenia w łonie komisyi budżetowej delegacyi austryackiej, stara się pokryć obawy urzędowemi zapewnieniami serbskiemi, iż chłopski ruch w Zajcarze i Banja jest już złamany, a porządek wkrótce zapewnie przywrócony zostanie — prasa półurzędowa austro-węgierska i płatni skrybenci ministerstwa spraw zagranicznych starają się w kunsztownych wywodach o interesach monarchii i jeszcze kunsztowniejszych poglądach na sytuacyę, uspokoić Rosyę, że nie było w myśli polityków monarchii zachęcać księcia Aleksandra do oporu rozkazom rosyjskim, uznają bowiem *„moralne“* prawa Rosyi nad Bułgaryą i jej księciem, i nikt też w całej monarchii nie pochwalał królowi Milanowi jego zbyt energicznych zarządzeń dla utrzymania powagi władzy, a monarchia nie szuka bynajmniej w Serbii czynnika swojej potęgi, lecz uważa ją tylko za wchodzącą w zakres jej sfery interesów ekonomicznych. Takie stanowisko wśród rozwijających się wypadków zajęte przez świat urzędowy austro-węgierski jest więc oszczędzaniem, najdalej idącem, interesów i uroku rosyjskiego imienia, aby przypadkiem, nie z winy zaiste monarchii, nie narazić czemkolwiek pokoju i nie urazić przyjaźni rosyjskiej.

Dla nas taki rozwój sytuacyi politycznej i ta próba faktyczna wartości oświadczeń ministeryalnych zawiera bardzo doniosłą naukę. Jakkolwiek się zakończą zajścia serbskie i bułgarskie, na wiosnę, gdy śniegi stopnieją dalszy ich ciąg nastąpi, a zachowanie się polityków urzędowych austryackich jasno okazuje, że spokojna rywalizacya monarchii z Rosyą w świecie sławiańskim i na półwyspie Bałkańskim nie wytrzymuje najlżejszych doświadczeń, że wszędzie prowadzi ona do opuszczania w razie trudności pozycyj moralnych już zdobytych przez monarchię do bezwzględnego panowania Rosyi, tam zaś, gdzie monarchia ma w grze swoje realne nawet interesa, musi się z gry wycofywać i opuszczać swoich przyjaciół, aby stawki ekonomicznej doraźnie nie stracić. I to się nazywa ocaleniem i ubezpieczeniem pokoju.

Słuszność ma zupełną p. J. P. autor świeżej broszury wojskowej o „Głównym celu wojny w przyszłości pomiędzy Monarchią austro-węgierską a Rosyą“, twierdząc, że w dzisiejszych stosunkach rywalizacya monarchii z Rosyą na półwyspie bałkańskim jest niepodobna wobec stanowiska, jakie tam Rosya zajęła przez wiekową swoją politykę i wobec środków, jakich ta polityka używa. Jedyna stosunkowo wolna droga, pozostawiona monarchii, jest droga marszu ku Salonice, co znowu nie byłoby niczem więcej, jak z jednej strony naruszeniem pokoju, czego się wyrzeka polityka środkowo-europejskiego przymierza pokojowego, jak z drugiej strony uwikłaniem dążeń i sił monarchii w większą jeszcze zależność od Rosyi w trudniejsze jeszcze, niż dziś, wytrzymanie z nią współzawodnictwa pokojowego. Rozwijające się w ciągu dwóch tygodni równolegle z wypadkami oświadczenia ministeryalne, oświadczenia oparte o niewzruszoną znowu od czasu zjazdu salzburskiego podstawę przymierza monarchii z Niemcami, są najbardziej przekonywającym dowodem słuszności twierdzeń autora pomienionej broszury.

Rywalizacya zasadnicza Rosyi z monarchią istnieje wszakże pomimo wszystkiego. Logika wypadków — jedyna logika prawomocna w dziejach — coraz je dalej rozwija — a tylko politycy urzędowi austryaccy nie chcą objąć śmiałem okiem stworzonej sytuacyi i zrozumieć własnego nader silnego położenia wobec Rosyi. Rosya tymczasem zajmując sama pozycye zaczepne na swych zachodnich granicach, stara się coraz mocniej ugruntować stanowisko swoje na półwyspie bałkańskim, coraz bardziej oskrzydlić monarchię od południa. Najzawziętsze pióra półurzędowe polityki monarchii, najbardziej uspakajający hofratowie nie odważają się już zaprzeczać nietylko istniejącej rywalizacyi wpływów, lecz nawet „pewnej sprzeczności interesów, między monarchią a Rosyą“; mimo takiego wszakże położenia minister Kalnoky, nawrócony na drogę samodzielnej wobec Rosyi polityki, nie waha się w oświadczeniach swych utrzymywać, że nie widzi żadnych niebezpieczeństw zagrażających od Rosyi, każe delegacyi węgierskiej wkładać w sprawozdanie o polityce zagranicznej ustęp świadczący o zupełnem z tej strony uspokojeniu delegacyi, a nareszcie zapewnia delegatów austryackich, iż wogóle nie ma dążeń w Rosyi, któreby mogły zagrozić pokojowi.

Przy takiej polityce nic zatem nie zostanie z pewnością przedsięwziętem w monarchii, coby dawało materyalną a choćby moralną rękojmię, że istniejąca rywalizacya i istniejąca sprzeczność interesów, gdy przyjdą do przesilenia, zdecydowane zostaną na korzyść monarchii i trwałego pokoju w Europie. Takiemu to przecież ministrowi i takiej polityce delegaci nasi wotują zaufanie, wotując powiększony fundusz dyspozycyjny, i od takiego ministra nie żądają oni samodzielnie żadnych wyjaśnień, lecz uznają się z góry zadowolnionymi ze sposobu prowadzenia przezeń polityki monarchii, dla której tyle poświęceń żądają od kraju. Skoro ciż sami delegaci w zabezpieczeniu monarchii od wpływów rosyjskich widzą interes narodowy polski, skoro interes ten oparli całkowicie na właśnie rzeczonej rywalizacyi, więc pytamy: któż będzie ofiarą wielkiej komedyi nieporozumień, do jakiej delegaci nasi tak potulnie podają rękę, jeżeli nie tenże interes i nasza przyszłoćć narodowa?

I my jesteśmy stronnikami pokoju, dopóki on się da bez szwanku dla nas utrzymać; i my jesteśmy za oparciem interesów narodowych naszych o monarchię austro-węgierską; i my w rywalizacyi dziejowej, jaką sprowadza logika wypadków między monarchią a Rosyą, pragniemy korzyści i zwycięstwa monarchii, lecz właśnie dlatego nie możemy zamykać oczu na niebezpieczeństwa zagrażające stanowisku naszemu i monarchii, nie możemy pochwalać polityki, szukającej pokoju w bezwzględnej ufności do polityki rosyjskiej, polityki wyrzekającej się najgorliwiej ewentualnych nawet szans otrzymania góry nad Rosyą, a musimy potępić tych polityków narodowych, którzy wbrew własnym założeniom podają rękę do ustalenia nieporozumienia, jakie w ostatnim wyniku obrócić się musi na nieszczęście monarchii, a na naszą pełną klęskę narodową.

Dowiadujemy się, że ministeryum sprawiedliwości postanowiło powiększyć personal urzędniczy krakowskiego Sądu krajowego o jednego radcę i pięciu adjunktów, z których jeden przydzielonym ma być do prokuratoryi rządowej; konkurs na te posady ma być niebawem rozpisany. Powyższa decyzya ministeryalna zapadła wskutek raportu Prezydum sądu krajowego wyższego, z ramienia którego radca apelacyjny p. Czyszczan w lecie bieżącego roku odbył ścisłą lustracyę czynnności tak w sądzie krajowym cywilnym, jak i i karnym w Krakowie, tudzież sądów delegowanych miejskich obydwóch oddziałów i przekonał się, że sądy te zaopatrzone są w niedostateczne siły. Dowiadujemy się jednak, że decyzya ministeryalna zaledwie w $1/3$ części czyni zadość potrzebom w raporcie p. Czyszczana wykazanym; obowiązkiem tedy byłoby naszej delegacyi, aby przy nadchodzącej sesyi Rady Państwa i rozprawie budżetowej poczyniła usilne starania o dopełnienie brakującej liczby sędziów, a zarazem rozpatrzyła się w analogicznych stosunkach innych sądów w kraju i zapobiegła rażącym brakom. Uzupełnienie sił sądowych w kraju jest pierwszym warunkiem wszelakich reform na polu sądownictwa w Galicyi.

SPRAWY SEJMOWE.

Podajemy dalszy ciąg mowy p. Wojciecha hr. Dzieduszyckiego w dyskusyi szkolnej:

Ale nie uczynilibyśmy zadość najnaglejszej nawet potrzebie, gdybyśmy poprzestali na uchwaleniu dwóch pomienionych wniosków. Nietylko to musi zasmucić każdego lubownika oświaty ludowej, że niewszędzie są szkoły. Gorszem to jeszcze może, że i dziś szkoły, które są, częstokroć nie odpowiadają swemu celowi. Nie pochodzi to ani z braku funduszów, ani z braku środków pomocniczych, albo sił nauczycielskich — tego wszystkiego mają istniejące szkoły podostatkiem. Głębiej należy szukać przyczyny złego. Leży ona w tem, żeśmy nie mogli dotąd urządzić systematu nauczania w sposób odpowiedni naszym istotnym potrzebom. Wszak system nauczania, to treść całego szkolnictwa, a gdzie ten system po doktrynersku obmyślany, tam i całe szkolnictwo musi być niepraktyczne. Nam nie wolno było sobie szkoły urządzać, jak tego nasz kraj potrzebuje. Właściwe prawo dla szkoły pisali obcy, nie znający kraju zgoła ludzie, którzy wyrośli wśród radykalnie odmiennych stosunków, synowie niemieckich miast, którzy naprawdę tylko znali potrzeby niemieckich miast i byli tak niepraktycznymi, że myśleli uporczywie, iż system, dobry dla szkoły ludowej istniejącej w Wiedniu, odpowie także potrzebom szkoły ludowej we wsi Czerwonoruskiej albo Małopolskiej.

Nie dziwota tedy, że w tych warunkach powstały system szkolny nie mógł odpowiedzieć potrzebom naszym. Szkoła ludowa, urządzona we wsi podolskiej lub podgórskiej, a na podobieństwo szkoły ludowej wiedeńskiej, nie była nauką zamkniętą w sobie, a przygotowującą do życia obywatelskiego na kmiecej roli, i miała jakiś charakter niedokończony i wielce niepraktyczny przygotowania do czegoś, co dla ogromnej większości uczniów jest rzeczą zgoła niedostępną, przygotowania do nauki gimnazyalnej.

Szkoła jedno i dwuklasowa rozbudza znakomicie umył dziecka, w tem niezaprzeczona jej zasługa. Zastosowano później wyborne metody nauczania — dziecko uczące się w niej przeważnie tylko religii, czytania i rachunków z pamięci zmusza do tego, aby dziecko zrozumiało to, co czyta, umiało się wysłowić zrozumiale, umiało patrzeć na swoje otoczenie. Szkoła taka jednak nie kończy rozpoczętego dzieła, nie daje praktycznego kierunku nabytej biegłości, i zbyt często zapomina młodzieniec wkrótce tego wszystkiego, czego się dziecko nauczyło. Praktyczne i miejscowe zajęcie parobka i dziewki nie mają nic wspólnego z ubiegłą nauką i po latach kilku podrostek, który uczęszczał do szkoły nie wiele się różni od tego, którego stopa nigdy w niej nie postała. Nie dziw przeto, że w niektórych miejscach rodzice zniechęcają się już do szkoły, którą z razu witali z radością.

Czem dalej w las, tem więcej drzew. Czem bardziej rozwinięta dzisiejsza szkoła ludowa wiejska, tem mniej odpowiada istotnym potrzebom ludu naszego. W IIIciej i IVtej klasie — jeżeli gdzie przyszło do klasy IIIciej lub IVtej — prawią dzieciom o rzeczach coraz odleglejszych, i kto dobrze skończył naukę, ten nie ma już ochoty wracać do roli; przygotowano go przez lat 6 do gimnazyum; to też marzy o gimnazyum, o tem że pójdzie do miasta i że zostanie panem. Idzie tedy do miasta, zrzuca strój ojców, przyobleka wytarty surdut i o chłodzie i głodzie idzie do przepełnionych klas niższego gimnazyum. Widzi dokoła siebie chłopców zamożniejszych rodziców i zazdrości im; przedziera się — często w skutek zbytniej pobłażliwości nauczycieli — przez kilka klas a wreszcie zmuszony nędzą, albo nie sprostawszy nauce, zostaje wykluczony z gimnazyum, a czem później to się stało, tem gorzej i tem głębszy

żal do społeczeństwa całego wynosi student ze szkoły. Odtąd istota ta zgoła wykolejona. Na wieś nie wróci, do rodziców własnych się nie przyzna, bo wstydzi się siermięgi i gardzi chłopem tak szczerze, jak nienawidzi pana. Błąka się tedy po świecie bez celu, wiecznie niezadowolony i zarażający niezadowoleniem swojem wszystkich dokoła. Szkoły ludowej celem być powinno, podnieść poziom ludu całego. Kiedy dziś dojdzie do zupełnego rozwoju i kiedy osięga cel swój ostateczny, wyrywa jednostkę z pośrodku ludu, i rzuca ją na twardą drogę, w której, wyjątek rzadki, dopina celu i nową siłą wzbogaca społeczeństwo, a w której ogół zbłąkany przepadnie. Lud zaś przez jednostkę porzucony zostaje na dawnym poziomie.

I szkolni prawodawcy wiedeńscy, którzy w mądrości swojej ustanowili, że każda szkoła ludowa powinna być zarówno przygotowaniem do gimnazyum, wiedzieli przecie, że niepodobna, ażeby wszyscy obywatele państwa przeszli przez gimnazyum, albo przez szkoły realne, że podług obowiązujących ustaw, wszystkie uczennice szkół ludowych nie mają wcale przystępu do szkół średnich.

Ustanowili tedy szkoły wydziałowe, jako ukończenie nauki dla tych, którzy nie chcą poprzestać na szkole ludowej, a nie pójdą do szkoły średniej. Niestety, te szkoły wydziałowe wszędzie na jeden sposób urządzone, są to znowu instytucye zgoła nieodpowiadające u nas żadnej praktycznej potrzebie młodzieży męskiej. Są to tylko poprostu gorsze szkoły realne, są to gimnazya niższe pozbawione greki i łaciny, które syna kmiecego lub rzemieślniczego wyrywają podobnie jak szkoła średnia z naturalnego otoczenia, a tem się tylko od szkół średnich różnią, że nie dają nadziei jakiejkolwiek karyery. To też nie dziw, — że szkoły wydziałowe męskie nie przyjęły się więcej u nas, i że tam upadają, gdzie były założone. Żeńskie przeciwnie przyjęły się, ale dlatego właśnie, ponieważ dla dziewcząt gimnazyum niedostępne. Przyszłe tedy żony uczonych warstw społeczeństwa, chodzą pilnie z dobrym skutkiem do szkoły wydziałowej żeńskiej, cieszącej przy tem próżność córek Ewy tą niewinną zabawką, że mówią o sobie, iż chodzą do gimnazyum i zdają maturę. To też od lat kilku dają się słyszeć coraz głośniejsze skargi na chybione urządzenie szkolnictwa naszego. Zwoływaliśmy mnogie ankiety na to, by naszą chorobę wyleczyć, — przychodziliśmy jednak zawsze do smutnego przekonania, że kompetencya Sejmu naszego pozwala nam stanowić o radach i funduszach szkolnych miejscowych, ale że nam mówić nie wolno o tem, co stanowi istotę i rdzeń szkolnictwa naszego.

Ale oto dziś się rzeczy zmieniły, i choć po części rozwiązano nam ręce, wskutek noweli z d. 2 maja r. b. nie wolno nam wprawdzie tykać się przedmiotów obowiązkowej nauki w pospolitej szkole ludowej, ale możemy szczegóły nauczania urządzać w rozmaitych szkołach rozmaicie w miarę potrzeb miejscowych. Wolno nam stanowić swobodnie o istocie szkół wydziałowych, i o ich planie nauczania. Wolno nam samym określić, gdzie się kończy szkoła pospolita ludowa, co do której nasza kompetencya jest jeszcze ograniczoną, a gdzie się już zaczyna szkoła wydziałowa, co do której mamy zupełnie rozwiązane ręce. Korzystajmy z tej wolności póki czas, a czasu tego kres nam nieznany. Wierzymy i ufamy, że prąd autonomiczny utrzyma się stanowczo przy rządzie w Austryi i ostatecznie zwycięży, ale któż nam powie, co nas czeka w najbliższej przyszłości i czy centralizm nie opanuje jeszcze sytuacyi na czas dłuższy. A wiemy już z doświadczenia, jak centralizm interpretuje ustawy autonomiczne, jak się nie wstydzi nawet zaprzeczać jutro temu, co dziś sam uchwalił. W regulatywie naszym szkolnym było powiedziane, że plany szkolne mają być uchwalone przez Sejm i zostaną przedłożone Sejmowi przez Radę szkolną krajową. Każdy, kto po polsku rozumie, był przekonany, że to znaczy, że nam wolno będzie rozstrzygać o nauce w szkołach naszych. Nie weszliśmy jednak natychmiast w używanie praw naszych i odroczyliśmy wygodnie sprawę do chwili dogodniejszej, a tymczasem centralizm wytłomaczył rzecz w ten sposób, że Rada szkolna wprawdzie przedłoży Sejmowi plany, ale że takich planów zgoła nie masz pod słońcem. W roku 1867 uchwalili centraliści sami, że do Rady państwa będzie należało tylko ustanowienie ogólnych zasad szkolnictwa ludowego i średniego, i znowu mogło się zdawać każdemu, co przypisywał słowom naturalne znaczenie, że będzie sejmom przysługiwać prawo stanowienia i urządzania szkół odpowiednio potrzebom rozmaitych krajów. Ale mylił się grubo, kto słowom właściwe dawał znaczenie, bo w rok już potem uchwalono w Radzie państwa zasady niby o szkolnictwie ludowem, ale w zasadach tych pomieszczono wszystko, co o prawdziwej wartości szkoły stanowić może. Dziś przywrócono nam nową uchwałą Rady państwa część praw, które się nam należały. Jeżeli chcemy z nich naprawdę skorzystać, jeżeli nie chcemy, aby może znowu zmarniały w zręcznych rękach naszych przeciwników, nie trwońmy czasu, nie leńmy się, poprawmy oto dziś nasze szkolnictwo ustawą krajową, i wejdźmy tem samem w używanie praw naszych.

Dziś nie wolno nam wątpić, że przyjazne ministerstwo rzecz do sankcyi przedłoży; ale jutro może nastać rząd, który nie będzie dbał o nasze poparcie. Nie spodziewamy się tego, ale strzeżonego Bóg strzeże, a wtedy moglibyśmy znów pozostać przez długie lata przy niepraktycznem szkolnictwie, a ukróconej autonomii Sejmu. Skoro zaś ustawę krajową stworzymy, nie wolno będzie zastąpić jej ustawą państwową i będziemy *beati possidentes*, dlatego to komisya szkolna przedłożyła Wysokiej Izbie ustawę o wewnętrznem urządzeniu szkół, mniemając, że uchwała co do tej sprawy jest najnaglejszą, i dlatego prosi, aby każdy poseł głosował za tą ustawą, jeżeli tylko wierzy, że jest choć trochę lepszą od dawnej, choćby w niej dostrzegł niejedną usterkę. Bo chodzi tu o wyratowanie i utwierdzenie praw kraju naszego. A może nie trudno będzie dowieść, że nowa ustawa lepsza od dawnej! Rozróżnia ona szkołę ludową wiejską i małomiejską od miejskiej, i tej ostatniej tylko pozostawia charakter szkoły przygotowującej do gimnazyum. Dziecko wiejskie z innem przygotowaniem jak miejskie przychodzi do szkoły ludowej, ma mniej rozbudzony umysł, nie posiada rozmaitych wiadomości, które weń wsiąkły niewiadomie prawie, wskutek obcowania ze starszymi, i nie mogłoby wcale jeszcze korzystać z lekcyj, które są zbyt elementarne dla jego miejskiego rówieśnika. Początek nauki powinien tedy być innym dla wiejskiego dziecka, a innym dla miejskiego dziecka, podobnież i koniec nauki nie ten sam, bo wcale inne przeznaczenie w późniejszem ich życiu. Dlatego to inne zgoła szkoły ludowe pospolite chcemy urządzić dla wiejskiej i dla miejskiej dziatwy. Szkoła wiejska, rozporządzająca mniejszemi środkami, najczęściej przez jednego tylko nauczyciela prowadzona i ograniczona do nauki półdziennej, zostanie podzieloną na trzy oddziały, i łącząc wiedzę praktyczną z przedmiotami szkolnemi, stworzy dla kmiecia skromną, ale zaokrągloną całość wiedzy elementarnej. Na sześć klas podzielona i przez sześciu nauczycieli prowadzona szkoła ludowa miejska, poda bogatszą a przeważnie korzystniejszą wiedzę, i będzie miała charakter szkoły przygotowawczej dla gimnazyum, stosownie do wymagań miejskich rodziców. W przypuszczeniu jednak, iż także niejedno dziecko miejskie nie pójdzie nigdy do innej szkoły, będzie szkoła ludowa miejska podobnie tworzyć w całości swej zaokrąglony system elementarnej, ale już nieco wyższej edukacyi ludowej. W tym celu plan nauki będzie tak rozłożony, że przygotowanie do szkół średnich będzie ukończone z klasą czwartą, klasa piąta i szósta zaokrąglą naukę dla tych dzieci miejskich, które nie pójdą nawet do szkoły wydziałowej.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Dział ekonomiczny.

Z komitetu Towarzystwa Rolniczego. Dnia 13-go b. m. odbyło się posiedzenie komitetu Towarzystwa Rolniczego, na które przyjechało także kilku delegatów innych towarzyst okręgowych w celu ostatecznego przedyskutowania kwestyi wydawnictwa pisma, któreby było organem, wyrażającym interesa kraju przeważnie rolnego, a także było łącznikiem pomiędzy towarzystwami okręgowemi. Myśl ta już dawno domagała się zrealizowania, to też komitet, wypełniając uchwałę Zgromadzenia Ogólnego, zdecydował wydawnictwo „Tygodnika Rolniczego“. Wybrano komitet redakcyjny. w skład którego weszli pp. Henryk hr. Wodzicki, jako przewodniczący, Czecz, Struszkiewicz, Lipoman, Nowicki i Stanisław Skrzyński, jako redaktor. Dnia 14 b. m. zebrał się komitet redakcyjny i ułożył prospekt, który się niebawem ukaże i omówił kierunek pisma, które przedewszystkiem będzie się trzymało granic praktycznych. Spodziewać się należy, że obywatele liczną prenumeratą i artykułami podtrzymają i zapewnią byt dziennikowi tak potrzebnemu w naszych rolniczych stosunkach.

Kolej węgiersko-galicyjska. „Presse“ donosi: Dnia 12 bm. odbyło się posiedzenie rady zawiadowczej kolei węgiersko-galicyjskiej, na którem obradowano nad podaniem do obu rządów w sprawie nowego ukonstytuowania stosunków Towarzystwa, w skutek odłączenia od niej zarządu ruchu obu kolei państwowych. Wiadomo, że oba rządy wezwały już dawno radę zawiadowczą do przedstawienia projektu co do przyszłości Towarzystwa, ale wtedy rada odroczyła uchwałę z tego powodu, że układ z Tarnowsko-Leluchowską i Dniestrzańską koleją kończył się dopiero z początkiem roku przyszłego. Na ostatniem posiedzeniu uchwalono jednak to podanie, w którem rada zawiadowcza oświadcza gotowość swoją do spełnienia życzeń rządu, lecz prosi równocześnie oba rządy, aby się porozumiały co do urządzenia stosunków kolei węgiersko-galicyjskiej i życzenia swoje przedłożyły radzie zawiadowczej. Zarazem wypowiada rada życzenie, aby kolej węgiersko-galicyjska uznaną została za Towarzystwo prywatne, i wskazuje, w jaki sposób możnaby pogodzić wymogi obu kolei państwowych z dalszem istnieniem Towarzystwa. Tymczasem zarząd kolei węgiersko-galicyjskiej uczynił wszystko celem odłączenia ruchu, a więc i personalu obu kolei państwowych od węgiersko-galicyjskiej do 1. stycznia 1884.

KRONIKA.

Kraków d. 15 listopada.

Pan Namiestnik Zaleski przybywszy wczoraj do Krakowa na pogrzeb ś. p. Franciszka Paszkowskiego wrócił wczoraj wieczornym pociągiem do Lwowa.

Rzadkiej uroczystości małżeńskiej doczekali się dziś pp. Andrzej i Anna Etmajerowie, bo brylantowego wesela. P. Etmajer jest mieszkańcem naszego miasta od r. 1848, kiedy przybył tu jako prezes ówczesnej komisyi gubernialnej. Najstarszy z synów jego jest obecnie radcą sądu krajowego wyższego krakowskiego.

Pogrzeb śp. Franciszka Paszkowskiego, odbył się wczoraj przy licznym udziale publiczności krakowskiej i zamiejscowej. Kondukt z domu do kościoła OO. Dominikanów prowadził X. biskup Dunajewski, w orszaku pogrzebowym szli między innymi: namiestnik p. Filip Zaleski, członek i reprezentant Wydziału krajowego p. Wereszczyński, deleget namiestnictwa hr. Badeni, prezydent miasta Dr Weigel, wiceprezydent Muczkowski, prezes Rady pow. krak. Milieski, członkowie Towarzystwa rolniczego i Redakcya „Czasu“ *in corpore.* Między wieńcami niesionemi za trumną był także od Wydziału krajowego złożony przez członka tegoż Wydziału p. Wereszczyńskiego, od redakcyi „Czasu“ i kilka innych. Po nabożeństwie X. biskup wyprowadził zwłoki z kościoła, zkąd na cmentarz prowadził je X. Golian aż do grobu, nad którym przemówił p. Paweł Popiel, podnosząc zasługi zmarłego.

Od pani Maryi z Sierakowskich Falęckiej odbieramy następujące pismo z prośbą o zamieszczenie: Pogrążona w ciężkim żalu po śmierci mojej matki ś. p. Fortunaty z Morawskich Sierakowskiej, znalazłam jedyną pociechę w współczuciu okazanem mi przez Osoby, które, czcząc w zmarłej Matkę Zygmunta Sierakowskiego, ostatnie chwile osłodzić i pośmiertną usługę Jej oddać pospieszyły.

Poczuwam się więc do obowiązku na tem miejscu podziękować Wielebnemu Duchowieństwu; JW. Prezydentowi Dr. Ferdynandowi Weiglowi, redakcyi „Przyszłości“ z Dr. Jodłowskim który złożył na trumnie wieniec „od Sybiraków“, za wieniec „od Polek“ i tym wszystkim którzy brali udział w pogrzebie ś. p. Matki mojej, za ich współczucie i trudy, jako też Dr Stanisławowi Paszkowskiemu, który bezinteresownie Matkę moją leczył a nawet ostatniej nocy ku pomocy cierpiącej z całą gotowością pospieszył. Bóg wam zapłać. Składam jeszcze czułe dzięki i tym wszystkim którzy w listach i telegramach współczują mojej boleści i osieroceniu!

Wieczorek w Kole literacko-artystycznym. Wczoraj odbył się w Kole zwykły środowy wieczorek muzykalny. Pp. Singer, Cink i Bylicki odegrali na wstępie Premier Trio (Op. 15. N. 1) Rubinsteina, którego część środkowa Andanté zachwyciła słuchaczy. Interpretacya tego pięknego utworu była wyborna. Następnie zagrał p. Singer Romans i Gondoliorę z Suity Riesa a p. Zenoni wygłosił z całem przejęciem się i zrozumieniem „Jesień“ Seweryna Zaleskiego. Tak p. Singer jak i Zenoniego wynagradzano oklaskami. Po herbacie śpiewali piosnki polskie i ruskie pp. Benedyktowicz, Sieber i Styka przy akompaniamencie p. Serkowskiego (ojca), i zanucono choralnie kilka pieśni patryotycznych. W ten miły sposób zabawiano się prawie do północy. Szanownemu prezesowi koła, p. Kossakowi, przyznać należy, iż stara się, by urozmaicić w sposób przyjemny wieczorki środowe uczestnikom Koła.

Biuro Towarzystwa Opieki Weteranów Żołnierzy polskich z r. 1831, jak nas zawiadamiają, otwarte jest codziennie od 10 do 12 rano a od 2 do 4 po południu, wyjąwszy świąt i niedziel — przy ulicy Gołębiej Nr. 5 na dole.

Dziennika rozporządzeń dla miasta Krakowa wyszedł dziś Nr. 13; podane w nim są ogłoszenia magistratu, ceny targowe zboża, tudzież pieczywa i mięsa na listopad — wreszcie wykaz różnych przedmiotów znalezionych.

Wczorajsze przedstawienie w cyrku Herzoga, równie jak poprzednie, zjednało sobie całkiem zasłużone oklaski. Wykonanie nadzwyczajnych ewolucyj na koniach jest prawdziwie wzorowem: panie Teresa Stark, miss Rosa, miss Ada zadziwiają nietylko śmiałą woltyżerką, ale prawdziwie wzorowemi pozami, każdy ich ruch bowiem, każdy rzut jest artystycznym. To samo da się powiedzieć o jeźdźcach, jak bracia Almisio, Kummerston, Grant i Eugen. Tresura ogierów trakeńskich Albatros i Negus doprowadzona przez dyrektora cyrku p. Henryka Herzoga do wysokiego ątopnia, jest całkiem bez przesady nazwana *„Non plus ultra“*; Harlequin ogier tresowany przez p. Roberta Renza nie ustępuje wcale pierwszym pod względem tresury. Gimnastyka p. Leona z jego dziećmi Henrykiem, Tomi i Alfredem zadziwiającą jest w przedstawianych przezeń igrzyskach ikaryjskich — nawet figle klownów w ścisłych granicach przyzwoitości, nie rażąc oka, dają mu obraz wysoko wykształconej komiki i gimnastyki. — Piękną powierzchowność prawdziwych artystów cyrkowych, mianowicie kobiet, urodziwe konie, wykwintna garderoba, doskonała własna muzyka i wzorowy w cyrku porządek, tworzą całość, której niema nic do zarzucenia.

Zmiany w dyecezyi przemyskiej obrządku łacińskiego: zmarli: ks. Józef Wcislak, pleban w Pruchniku i ks. Walery Starcikiewicz, pleban w Nienaszowie. — Ks. Antoni Dymnicki, pleban w Manasterzu, instytował się na probostwo w Kańczudze. — Ks. Józef Tokarski, wikary w Pantolowicach, objął administracyę probostwa w Manasterzu. — Konsystorz biskupi przeniósł wikarych: ks. Jana Antosza z Milczyc do Jasienicy; ks. Antoniego Nagrodkiewicza z Jasienicy do Rzepiennika biskupiego; ks. Józefa Śliwę do Tarowca i ks. Jana Puzona z Tarnowca do Pruchnika.

Towarzystwo imienia Kaczkowskiego odbyło dnia 5 bm. pod przewodnictwem ks. kan. Pawlikowa posiedzenie, na którem uchwalono wydać broszurę o wyborach do Sejmu i Rady państwa. Sprawę tę przydzielono komisyi redakcyjnej.

Komitet Towarzystwa gosp. galic. podaje do wiadomości, że projektowane na rok bieżący Walne zgromadzenie odroczone zostało do roku przyszłego. Również odroczoną została ankieta w sprawach chowu koni, której program obrad, jakoteż termin zwołania ogłoszony będzie później.

Panna Józefina Reszkówna przybywa dzisiaj do Poznania, gdzie dawać będzie przedstawienia na rzecz teatru polskiego. Zarząd Spółki akcyjnej teatru polskiego powita ją obiadem. W piątek będzie na przedstawieniu w teatrze, a następnie w hotelu francuskim na raucie. W sobotę koncert; w niedzielę, po przedstawieniu w teatrze, wieczorek w bazarze. W poniedziałek drugi koncert.

Aleksander Chodźko, profesor literatur słowiańskich w *College de France* w Paryżu, jak donoszą dzienniki tamtejsze, podał się ze względów zdrowia na emeryturę.

Szalona burza w niedzielę i poniedziałek na drodze żelaznej warszawsziej od stacyi Baby do samej granicy austryackiej i pruskiej spowodowała gołoledź na torach tej drogi. Z tego powodu bieg pociągów na wzmiankowanej kolei uległ stagnacyi, a linia telegraficzna w kilku miejscach była przerwana w skutek wywrócenia słupów telegraficznych i pozrywania drutów. Także przewodnik rządowy został połączony z drutami kolejowemi w kilku miejscach.

Wczoraj wysłano znaczne siły techniczne na linię, i zdołano szkody naprawić prowizorycznie, lecz do tej chwili komunikacya jest jeszcze utrudniona tak na przewodnikach kolejowych, jak i na rządowych, co powoduje znaczne opóźnianie korespondencyi telegraficznej.

Pielgrzym polski. Papież przyjmował w sobotę na audyencyi niejakiego Józefa Lewandowskiego, włościanina polskiego, urodzonego—jak zapewnia *Italie* — w wiosce położonej o sześćdziesiąt mil na północ od Warszawy, który przybył do Rzymu piechotą. Pielgrzym bawił trzy miesiące w podróży. Papież udzielił mu w darze dwa medale srebrne, odbite umyślnie na pamiątkę tej pielgrzymki.

Z kroniki wiedeńskiej. Arcyksiążę Karol Ludwik oglądał we wtorek po południu nowy gmach parlamentu. U wejścia oczekiwali go prezydent ministrów hr. Taaffe, szef sekcyi Matzinger, ks. Czartoryski, tudzień nadradcy budownictwa Hapsen i Wilt. Opuszczając gmach wyraził arcyksiążę pełne uznanie budomistrzowi Hansenowi. — Czwarty obiad delegacyjny u hr. Kalnoky odbył się we wtorek na którym oprócz gospodarza znajdował się minister wojny hr. Bylandt-Rheidt, minister skarbu Kallay, minister kroacki Bedekovich tudzież członkowie obu delegacyj. Złą wróżbą dla obiadu była śmierć naczelnego kucharza p. ministra spraw zagranicznycw, nazwiskiem Merissa, który jeszcze dzień przedtem przygotował wszystko do obiadu a nad ranem o godz. 4 znaleziony został nieżywy w łóżku.

Deputacya rady m. Wiednia, z prezydentem Uhlem na czele, udała się onegdaj do prezesa ministrów hr. Taaffego i przedstawiła mu prośbę o otwarcie granicy rumuńskiej na czas od 1 lipca do 1 października każdego roku dla bydła tuczonego, któreby przy zachowaniu środków sanitarno-policyjnych przewożonem było z Rumunii wprost na targ w Wiedniu. Deputacya popierała tę prośbę potrzebą lepszego zaopatrywania Wiednia w mięso, wreszcie prosiła o zakaz wywozu bydła z Austryi, szczególnie ku zachodnim granicom. Prezydent ministrów oświadczył gotowość popierania gminy w jej usiłowaniach zaopatrzenia Wiednia w żywność, jednak zwrócił uwagę deputacyi, że nie powinna się oglądać za jednem tylko źródłem zaopatrzenia, bo może zajść wypadek, że i w Rumunii wybuchnie zaraza bydła. Trzeba więc myśleć i o innych źródłach zaopatrzenia.

Wykrycie zbrodni. W jesieni 1871 popełnioną została w pobliżu Sadagóry we wsi Rohozna zbrodnia, którą do niedawna nie zdołano wyświecić. Z jednej studni polnej, z której zaczęła się wydobywać ciągła woń zgnilizny, wyciągnęli wieśniacy zwłoki dziewczyny z rękami w tyle związanemi i z poderżniętą szyją. W celu agnoskowania wystawiono zwłoki te w Sadagórze, rozesłano w różne strony ich fotografie, lecz zarządzenia te nie odniosły żadnego skutku, jak nie mniej i zarządzone śledztwo. Wreszcie otrzymał sędzia śledczy doniesienie z Rosyi, że jestto Irena Spiwak z Bessarabii która uciekła od swego ojca, i przyjęła wiarę chrześcijańską, by się módz połączyć węzłem małżeńskim z synem pewnego wieśniaka, co się też stało. Lecz nie długo cieszył się małżonek swą żoną — gdyż w czasie jego niebytności w domu — uprowadzono mu ją. Wynik śledztwa przeprowadzonego przed 12 laty stwierdził, że uprowadzona z Rosyi dziewczyna została prawdopodobnie przez zemstę zamordo-

waną z powodu przejścia na wiarę chrześcijańską lub dla innych przyczyn. — Cała ta ciemna sprawa ucichła, dopiero przed dwoma laty pochwycono dalszy jej wątek. W miasteczku Rohozna pokłócili się w szynku Jcek Danziger i Leiner Schneider; W kłótni tej rzekł Danziger do Schneidera: „Poczekaj, tyś jest sprawcą morderstwa dokonanego przed kilkunastu laty na dziewczynie zamordowanej w Rosyi“. Na te słowa rzucił się Schneider Danzingerowi na szyję i wprosił go, by zachował milczenie; jakoż nastąpiło pomiędzy zwaśnionymi pojednanie i zdawało się, że nikt nie zwracał uwagi na słowa Danzigera. Obecny jednak temu zajściu wachmistrz żandarmeryi Szmigielski, śledził odtąd Schneidera przez dwa lata na każdym kroku i z licznych danych przyszedłszy do przekonania że Leizer Schneider jest owym mordercą, pochwycił go i odstawił dnia 7 bm. do sądu w Czerniowcach. Ze zeznań i relacyj Szmigielskiego okazuje się, że w jesieni 1871 r. przybyło do Rohozny trzech mężczyzn między nimi Schneider i jedna dziewczyna — po kilkunastu dniach odjechało z tego towarzystwa dwóch do Rosyi, a został tylko Schneider z dziewczyną, którą umieścił najprzód w domu Sossla Mojżesza, potem Saula Brodlera a wreszcie wziął ją do siebie. Po niejakim czasie dziewczyna znikła. Leizer Schneider używa bardzo złej reputacyi. Śledztwo prowadzi adjunkt sądowy Grigorowicz.

Walka z nihilistami. Z Odessy donoszą: Komitet wykonawczy „Narodnaja Wolja“ polecił nihilistom w Charkowie, by w celu otrzymania pieniędzy napadli przy pierwszej lepszej sposobności na wóz pocztowy kursujący z przesyłkami pieniężnemi między Charkowem, Tszugujewem, Kupiańskiem i t. d. Charkowscy nihiliści, otrzymawszy to zlecenie, ułożyli natychmiast plan kampanii, którą postanowili uskutecznić wieczór dnia 5 b. m. Policya charkowska uwiadomiona o tym planie, przez jednego ze spiskowców, poczyniła też ze swej strony przygotowania by napadowi przeszkodzić. Wieczór dnia 5 b. m. o godzinie 8 wysłano, jak zwykle, wóz pocztowy zaprzężony w cztery silne konie, a uzbrojonemu woźnicy dodano dwóch również uzbrojonych pocztylionów. Za wozem w pewnej odległości jechali konno dwaj urzędnicy policyjni, charkowski sędzia okręgowy Sukaczew, burmistrz i jego zastępca, wszyscy uzbrojeni. Zaledwie ujechał wóz milę za miasto, gdy na środku gościńca ukazało się jakieś indywiduum, chwyciło konie za cugle i krzyknęło: „Stój“. W tej chwili padł strzał wymierzony do pocztylionów siedzących na koźle, lecz strzał ten chybił. Także i pocztylionowie dali ognia. Wtem wypadło z obu stron gościńca około siedmiu ludzi i podczas gdy jedni usiłowali za pomocą siekier rozbić z tyłu skrzynię pocztową, drudzy strzelali do pocztylionów. W tej chwili przybyła pomoc pocztylionom i rozpoczęła się walka na dobre. Z obu stron padło wiele strzałów rewolwerowych, przyczem raniono konie. Wreszcie nihiliści ulegli przewadze i zaczęli uciekać. Jednego z nich dognał zastępca burmistrza i pojmał go. Pojmany bronił się dzielnie i mimo, że był ranny zdołał się uwolnić. Ubiegł jeszcze 32 kroki, poczem upadł na ziemię. Gdy do niego nadbiegli, dał do Sukaczewa i zastępcy burmistrza jeszcze dwa strzały, lecz oba chybiły. Jeniec ten wkrótce jednak skonał, gdyż, jak się okazało, zażył trucizny.

Wóz pocztowy ruszył następnie do najbliższej stacyi Roganic, gdzie oddano w przechowanie pieniądze i natychmiast zawiadomiono gubernatora charkowskiego z prośbą o pomoc wojskową. Wkrótce przybyło z komendantem 60 kozaków. rozbiegli się na wszystkie strony w pogoń za rozbójnikami, — lecz poszukiwania nio odniosły żadnego skutku — nie natrafiano ani na ich ślad. Zabity nihilista jest średniego wzrostu, silnej budowy ciała, błondyn z krótko ostrzyżoną brodą i bardzo porządnie ubrany. Czysta koszula, elegancka czarna krawatka i delikatne białe ręce wskazują, że należał do lepszej klasy towarzyskiej. W kieszeni jego ubrania znaleziono oprócz broni kilka kompromitujących listów, z pomocą których spodziewają się władze wyśledzić resztę sprawców.

Przepowiednię wojny podaje dziennik „Armée Française“, uchodzący za organ jenerała Gallifet. W artykule „Przyszła wojna r. 188.“ opowiada, jak w ciągu ósmego (może dziewiątego?) dziesiątka bieżącego stulecia Niemcy pobite będą najprzód przez Rosyę a potem przez Francyę. Wojna z Rosyą rozpocznie się w nieoznaczonym roku ósmego dziesiątka, nie 1-go lecz 30 kwietnia wkroczeniem Niemców do Rosyi. Niemcy jednak będą najprzód pod Białymstokiem a potem d. 23 maja pod Czerwonym-Borem odparci, i zaniepokojeni postawą Francuzów, dnia 30 maja zawrą zawieszenie broni. Tymczasem wojska rosyjskie z pomocą powstańców węgierskich zmuszą Austryaków do odwrotu. Ze strony francuskiej działania zaczepne rozpoczynają się 7 maja.

Dnia 20 maja Niemcy pobici są w Lotaryngii pod Baronville, i cofają się do Kaiserlautern, gdzie znowu przegrywają dwie bitwy, dnia 30 i 31 maja. Francuzi dnia 5 go czerwca przeprawiają się za Ren, zajmują Manheim i przez Darmstadt idą do Wircburga. Stanowcza bitwa stoczona jest pod Mergentheimem nad Tauberem. Bawarczycy, Wirtemberczycy i Badeńczycy, potajemnie pozyskani przez Francuzów obietnicą przywrócenia związku niemieckiego, podczas bitwy zdradzają „Prusaków“, którzy straciwszy połowę sił zbrojnych, cofają się za Men w nocy z 18 na 19 czerwca.

Włosi według tej fantazyjnej historyi przyszłej wojny — także wmieszali się do wojny przeciw Francyi, ale przegrali bitwę na morzu, i gdy Francuzi wylądowali w Livorno, zmuszeni są zaniechać działań zaczepnych przeciw Nizzy i Sabaudyi. Gdy tak wszyscy sprzymierzeńcy Europy środkowej są pobici, nastaje zawieszenie broni i zbiera się w Zurychu kongres, na którym Francya i Rosya dyktują zwyciężonym Niemcom warunki pokoju. Na mocy tego pokoju zawartego dnia 30 października, Niemcy oddają Francyi Alzacyę i Lotaryngię i ustępują dla Rosyi Królewiec i Prusy wschodnie do Pregla. Prócz tego przywrócony zostaje związek niemiecki, jaki istniał przed rokiem 1866.

O zapłaceniu miliardów wynagrodzenia kosztów wojennych nie ma w rozprawie tej mowy; prawdopodobnie Francya wspaniałomyślnie zrzeka się nędznych pieniędzy. Takiemi fantazyjnemi historyjkami zabawiają się we Francyi, oddając się szowinistowskim złudzeniom.

TEATR KRAKOWSKI.

Repertoar.

W sobotę 17 listopada: „Wyspa Tulipatan,“ operetka w 1 akcie. Muzyka J. Offenbacha, słowa pp. Dura i Chivot. Po raz pierwszy. „Ciotka na wydaniu,“ komedya w 1 akcie Blizińskiego. Po raz pierwszy. „Dzieciaki,“ komedya w 1 akcie Świderskiego. Po raz pierwszy.

W niedzielę 18 listopada: „Dwa Światy,“ dramat Oktawiusza Feuillet'a.

Początek o godzinie siódmej wieczorem.

Muzeum Narodowe sztuki (w Sukiennicach) otwarte od godziny 11 do 4 po południu za opłatą.

Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku.— Wstęp w niedzielę 15 c., w dnie powszednie 30 centów.

Zbiory ks. Czartoryskich zwiedzać można we wtorki, czwartki i soboty od godz. 10 do 12 w południe.

Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwiedzać można codziennie od godz. 12—1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyt.

Muzeum Techniczno-przemysłowe w gmachu OO. Franciszkanów, otwarte codziennie od g. 10—6ej.— Wstęp 20 c. od osoby. W niedziele i święta od 10ej do 2ej bezpłatnie.

Skarbiec i groby królewskie w katedrze na Wawelu zwiedzać można codziennie o godz. 10 zrana; w niedziele i święta po Sumie.

Groby zasłużonych u OO. Paulinów na Skałce, zwiedzać można codziennie za zgłoszeniem się do X. Przeora.

Kalendarzyk. Jutro: *Św. Edmunda i Pawła od Kr.* W sobotę: *Św. Salomei królowej panny.*

Przegląd polityczny.

Posiedzenia delegacyi austryackiej zostały wczoraj zamknięte następującemi przemówieniami.

Hr. *Kalnoky:* Delegacye ukończyły swoje prace, a moim obowiązkiem będzie uchwały osiągnięte przez porozumienie obu delegacyj do najwyższej sankcyi przedłożyć. Wywiązuję się przytem z zaszczytnego polecenia, wyrażenia wysokiej delegacyi podziękowania uznania Najjaśniejszego Pana, za patryotyczny pogląd i ofiarność, z jaką spełniła swoje zadanie. W końcu niech mi będzie wolno w imieniu wspólnego ministeryum serdecznie podziękować delegacyi za przychylne i zaszczytne zaufanie, którego wysoką wartość umiemy oceniać, a które będzie dla nas zachętą w dalszej pracy około dobra i bezpieczeństwa państwa (oklaski).

Ks. *Czartoryski:* Moi panowie! Przedłożenia wspólnego rządu zostały załatwione przez równobrzmiące postanowienia obu delegacyi. W ten sposób spełniliśmy nasze zadanie. W jaki sposób tego dokonaliśmy i czy się nam udało, do czego z pewnością wszyscy dążyliśmy, uniknąć kolizyi obowiązków, ciężącej na każdej sesyi delegacyi wspólnych — nie do mnie należy rozstrzygać. Ale do usprawiedliwionej świadomości spełnienia obowiązku dołącza się przy tem pożegnaniu poczucie zadowolnienia wskutek wyrażonego nam właśnie przez p. ministra spraw zewnętrznych uznania Najjaśniejszego Pana. Z sercem napełnionem wdzięcznością za ten nowy dowód cesarskiej łaski, zamkniemy sesyę, jakeśmy ją rozpoczęli, okrzykiem: Cesarz i Król niech żyje (zgromadzeni powtarzają okrzyk).

Hr. *Coronini:* Mieliśmy wiele sposobności spostrzedz, jak roztropnie, bezstronnie i przyjaźnie, nasz prezydent swój zarząd sprawował. Poczuwamy się więc do miłego obowiązku wyrażenia mu z tego powodu najserdeczniejszego podziękowania. Proszę pana, prezydenta aby zechciał przyjąć to podziękowanie i był pewnym, że i nadal, kiedy się rozprószymy we wszystkich kierunkach, każdy z nas zachowa o nim miłe wspomnienie (ogólne potwierdzenie).

Ks. *Czartoryski* podziękował ze swojej strony delegatom za koleżeńskie poparcie i zamknął posiedzenie.

Powstańcy serbscy stoczyli kilka krwawych potyczek z wojskami królewskiemi. Wyparci z okręgu zajczarskiego, cofnęli się do Kniaziewaczu, a korzystając z tego, że miasto to nie miało żadnej załogi, zajęli je bez oporu. Żywioły radykalne miejscowe połączyły się z nimi i wspólnie utworzono rząd tymczasowy, na którego czele stanął radykalny deputowany Aleksy Starojewics, krawiec. Powstańcy ofiarowali cztery stare działa i postanowili bronić się do upadłego. Niedaleko miasta pod wsią Wratarnicą przyszło do dwugodzinoej walki, która się skończyła zupełną klęską powstańców i wzięciem do niewoli ich przywódców Obidicsa i popa Marinka. Po tej porażce Kniaziewacz nie stawiał oporu, a wojsko przywróciło w nim legalne władze.

Podobny napad niemal równocześnie odbył się na miasto Alęksiwacz, gdzie trzymano w więzieniu byłego radykalnego deputowanego Stanka Petrowicza, za jakieś fałszerstwo. Pospólstwo uwolniło go, wpuściło powstańców do miasta, którzy utworzyli rodzaj rządu. Na wiadomość o tych zajściach wyruszył natychmiast jenerał Milutin Jowanczia z oddziałem wojska pod Aleksinacz, wynik jednak tej wyprawy nie jest jeszcze wiadomy.

Rząd bułgarski postępuje bardzo lojalnie i energicznie przeciwko powstańcom, którzy się na jego terytoryum schronili. Wszystkich przytrzymano i odwieziono do Szumli, gdzie pozostaną aż do ukończenia buntu.

Jako nowy, ciekawy szczegół o tej bratobójczej walce, przybywa wiadomość, że sprawcami powstania byli rosyjscy oficerowie i emisaryusze. W Belgradzie odbyto nawet ściśłe rewizye w mieszkaniach kilku podobnych indywiduów i wydalono ich natychmiast z kraju.

Przyjaźń Rosyi opłaci Serbia nietylko pieniędzmi ale własną krwią przelaną w obronie kraju nie przeciw zewnętrznym nieprzyjaciołom ale przeciw własnym rodakom.

„Petersb. Wied.“, których redakcya składa się obecnie z ludzi oddanych Katkowowi i jego stronnictwu, rozwijają swój nowy program, w którym powiedziano, że Rosya potrzebuje ruchu, ten jednak może być tylko progresywnym. Siła spoczywa w postępie; zastój oznacza osłabienie. W artykule, poświęconym panslawizmowi, zaprzecza dziennik ten istnieniu takiego panslawizmu, jak go sobie przedstawiają za granicą. Rosya powinna czuwać nad tem, aby pokojowemu jej rozwojowi nie przeszkadzała ciągła obawa, iż musi być przygotowaną bezustannie na nowe komplikacye. Rosya czuwa ciągle nad zabezpieczeniem spokoju i trwałych stosunków na półwyspie bałkańskim. Jeśli zaś to nazywać się ma panslawizmem, w takim razie zagranica nie powinna go się obawiać.

Telegramy „Gazety Krakowskiej“.

Wiedeń 15 listopada. „Wiener Ztg“ ogłasza odręczne pismo cesarskie do hr. Taaffego, powołujące Radę państwa na dzień 4 grudnia.

Lizbona 15 listopada. Dzienniki tutejsze donoszą, że następca tronu niemieckiego po ukończonej wizycie w Hiszpanii uda się do Lizbony, skąd na okręcie niemieckim powróci do Hamburga.

Belgrad 15 listopada. Dziennik urzędowy zakreśla historyczny przebieg powstania, z którego okazuje się, że odkomenderowane z Niżu wojska, pobiły powstańców, zajęły Aleksinacz, przywróciły tam porządek i umożebniły dawnym urzędnikom tamecznym dalsze sprawowanie swych urzędów.

Powstańcy poddali się i złożyli broń. Więzień Staszko Petrowicz, uwolniony przez powstańców stawił się sam do sądu, gdzie go natychmiast aresztowano. W okręgu Aleksinackim przywrócono więc także porządek.

Z powodu świąt św. Leopolda kursa wiedeńskie nie nadeszły.

Berlin, z d. 15 b. m. 1883, r.

Wiedeń 168·90. Banknoty 168·70. Warszawa 197·— Ruble 197·60. 5% Listy Zast. Pol. 61·10. 4% Listy Likwid. 53·25. Akcye Kol. Kar. Ludw 119·50. Akcye kredyt. 469.50.

Wydawca i Odpowiedzialny Redaktor:
Emil Szwarc.

Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcyi.

Pociągi na kolejach żelaznych.

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa: *osobowy:* *pośpieszny:* *wieczorny*
Kraków odjazd: 10_{48} rano 9_{13} wiecz. 10_{50} wiec
Lwów przyjazd: 9_{7} wiecz. 5_{20} rano 11_{20} rano

Do Lwowa i Tarnowa *lokalny:*
Kraków odjazd: 6_{18} rano.
Tarnów przyjazd: 9_{11} „
Lwów przyjazd: 7_{34} wieczór.

Do Wieliczki: *Kraków* odjazd: 11_{5} w połud.
Wieliczka przyjazd: 11_{44} po poł.

Przychodzą do Krakowa:

Ze Lwowa: *osobowy:* *mieszany:* *pośpieszny:*
Lwów odjazd: 3_{45} rano 4_{49} wiecz. 10_{30} w noc.
Kraków przyjazd: 2_{28} pop. 5_{10} rano. 6_{48} rano

Ze Lwowa i Tarnowa *lokalny:*
Tarnów odjazd: 5_{3} po poł.
Kraków przyjazd: 8_{5} wiecz.
Lwów odjazd: 6_{15} rano.

Z Wieliczki: *Wieliczka* odjazd: 6_{57} wiecz.
Kraków przyjazd: 7_{35} wiecz.

Z Wiednia: *osobowy:* *pośpieszny:* *mieszany:* *osobowy:*
Wiedeń odjazd: 8· rano. 11·— r. 4_{45} wiecz. 8_{30} w.
Kraków przyjazd: 9_{42} w. 8_{30} w. 11_{5} p. p. 9_{45} r;

Z Prus: o godz. 3_{15} po po. i o g. 5_{45} w. mieszany

Z Warszawy: o 9_{45} rano osob., 5_{45} wiecz. mieszany

Do Wiednia: *osobowy* *pośpieszny* *mięszany* *osobowy*
Kraków odjazd 5_{40} ran. 6_{55} ran. 9_{30} r. 5_{39} wiec. 3· p.
Wiedeń przyj: 7_{13} wiec. 4_{20} p. po. 4_{10} r. 12_{23} p. p. 8_{10} r

Do Prus: O godzinie 5_{40} rano osobowy.
„ „ 6_{55} „ pośpieszny.
Wrocław przyjazd o godz. 3 po południu
Berlin „ „ 10 wieczór.

OGŁOSZENIA.

Kurs pieniędzy i pap. wartość.

Kraków, dnia 15 listopada.	płacą	żądają
Ruble pap. za 100 rs.	116 —	117 50
Marki niem. za 100 marek	58 50	59 50
Franki za 100 fr.	47 50	48 —
Półimperyał ros.	9 70	9 90
Dukat ważny	5 60	5 80
Rubel srebrny obrączkowy	1 50	1 70
Srebrne kupony płatne za 100 złr.	— —	— —
Listy zastawne i obligacye.		
Obligacye indemn. galic. za 100 złr.	98 —	100 —
4% L. zast. T. kred ziems. 100 złr.	88 50	91 10
4% „ „ „ ilem. 100 złrł.	86 —	88 —
5% „ „ „ „ „	98 —	100 —
6% L. hip. 100 złr.	101 —	103 —
5% L. hip. z 10% prem. 100 złr.	100 —	102 —
5% L. hip. 40 lat zwrotne 100 złr.	97 —	99 50
6% L. włościań. z dywid. 100 złr.	100 —	102 —
5% „ „ 100 złr.	91 50	93 —
5 1/2% Z. kred. Krak. 36 lat zwr.	98 —	100 —
6% „ „ „ 36 lat zwr.	101 25	102 75
7% „ „ „ 18 lat zwr.	100 50	102 50
6% „ „ „ 20 lat zwr.	104 —	106 —
Akcye kolei Karola Ludwika 210 złr.	282 —	285 —
„ „ Lwow.-Czerniow. 200 złr.	166 —	169 —
„ banku hipot. Lwowsk. 200 złr.	300 —	305 —
„ „ Gal. dla han. i prz. 200 złr.	— —	— —
Losy m. Krakowa 20 złr.	18 —	20 —
„ m. Stanisławowa 20 złr.	21 50	24 —
5% L. zast. Król. Polsk. 100 rubli	98 —	100 —
4% L. likwid. „ „ 100 rubli	87 —	89 —

Op ócz bieżącego kuponu oblicza się każdoraz w miarę płatności.

Wiedeń, dnia 14 listopada.	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4·2 % Renta pap. 100 złr.	78 65	78 80
4·2 % „ srebrna 100 złr.	79 45	79 60
4% „ złota 100 złr.	98 60	98 75
5% „ pap. 100 złr.	93 20	93 40
4% „ złota węgierska 100 złr.	86 60	86 75
5% „ papierow. 100 złr.	85 —	85 15
5% „ węg. (Ostbahn) 10% pod.	97 —	97 50
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. 120 złr.	104 25	104 75
Boden-Credit 200 „	201 —	203 —
Kredyt. dla h. i. p. 140 „	272 20	272 60
Kredyt. węg. 200 „	270 75	271 25
Niższo Austr. 500 „	840 —	850
Hipoteczne galic. 200 „	— —	— —
Austro-węgierskie 500 „	838 —	840 —
Unionbank 100 „	105 —	100 50
Verkehrbank 140 „	145 —	145 50
Bankverein 100 „	100 —	101 —
Länderbank 200 „	105 40	105 70
Akcye kolei.		
Albrechta 200 złr.	— —	— —
Alföldzkie 200 „	164 75	165 25
Elżbiety 210 „	222 75	223 25
Ferdynanda półn. 1000 „	2495	2505
Franc. Józefa 200 „	198 —	199 —
Morawsko-Szlaska 200 „	25 75	26 50
Lwowsko-czerniow. 200 „	167 —	167 50
Aust. półn.-zachod. 200 „	184 25	184 75
Południowo „ 200 „	134 20	134 50
Tramwaj. 200 „	216 75	217 —
Węg.-galic. 200 „	158 75	159 25
Węg. półn.- wschod. 200 „	143 —	144 —
Węg. zachod. 200 „	162 25	162 75
Listy zastawne.		
5% Bodencredit 100 złr.	— —	— —
5% „ 33 lat 100 „	— —	— —
5% Austro-węgierskie	100 60	101 —
Obligi pierwszeństwa.		
Albrechta 300 złr. sr za 100	97 —	97 50
Alföldzkie 200 „ „	97 60	98 —
Gratzkoflach. 150 „ „	98 —	98 50
Elżbiety 600 marek za 200 mrk.	102 50	103 20
„ 400 „ za 200 mrk.	107 20	107 60
Ferd. półn. „	104 75	105 50
„ 1872 300 złr. sr. za 100	106 50	107 25
„ 1876 100 złr. sr. „	104 75	105 25
Gal. Kar. Lud. 1881 300 złr. sr. za 100	98 —	98 60
Lwow.-Czern. 1865 300 „ „	94 80	95 30
„ 1867 300 „ „	99 50	99 90
„ 1868 300 „ „	95 50	96 —
„ 1872 300 „ „	94 25	94 75
Rudolfa 300 „ „	100 75	101 15
„ 1869 300 „ „	100 30	100 70
„ 1872 300 „ „	100 30	100 70
Siedmiogrodzkie 200 „ „	92 10	92 40
Papiery loteryjne.		
3% Bodencredit 100 złr.	97 50	98 —
4% Cisańskie 100 „	109 60	110 10
3% Serbskie 100 fr.	32 —	32 50
3% Tureckie 400 „	21 —	21 25
5% Reg. Dunaju 100 złr.	115 —	— —
4% Żeglugi Dunaju 100 „	109 90	— —
4% Tryest 100 „	126 —	127 —
4% Tryest 50 „	64 50	65 —
4% 1854 Losy 250 „	119 20	120 —
4% 1860 Losy 500 „	131 80	132 20
„ „ „ 100 „	138 50	139 —
Losy 1864 100 „	169 —	169 50
Losy czerwonego Krzyża węg. — „	6 30	6 50
Węgierskie 100 „	113 20	113 50
M. Wiednia 100 „	124 50	125 —
Kredytowe 100 „	172 75	173 25
Klary 40 „	36 75	37 25
M. Insbruku 20 „	21 —	21 50
Keglewicz 10 „	17 50	18 50
M. Krakowa 20 „	19 —	20 —
M. Lublany 20 „	23 —	24 —
M. Budy 40 „	38 —	40 —
Palfy 40 „	34 75	35 25
Czerwonego Krzyża 10 „	11 90	12 20
Rudolfa 10 „	19 25	20 —
Salm 40 „	51 —	52 —
M. Salzburgu 20 „	22 80	23 20
St. Genois 40 „	48 40	48 60
M. Stanisławowa 20 „	23 50	24 —
Waldstein 20 „	26 75	27 25
Windiszgrätz 20 „	38 50	39 —
Losy użytkowe % Bodencred	23 —	25 —